Rok IV. Nr. 79 (828) Wilno, Środa 6 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy-kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzezeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Z tamtej strony barykady.

Przed kilku dniami p. Roman Dmowski wygłosił do swych „obożnych" mowę polityczną, w której Polskę współczesną oskarżył o bezideowość, a Polskę wszystkich czasów o rażący brak samodzielności twórczej, o rolę „papugi narodów", którą mieliśmy odgrywać nawet w dobie naszych walk o niepodległość. Dziś źródła twórczości na zachodzie, z których czerpaliśmy dawniej, wyschły. Stąd w życiu naszem pustka...

P. Dmowski znajduje jednak pocieszenie w... powstaniu „Obozu Wielkiej Polski". Mówi bowiem nie bez pewnej dozy właściwej mu pewności siebie:

„Oto jest, Panowie, ogólne tło, na którem występuje rozpoczynająca się działalność Obozu Wielkiej Polski"

I dalej:

„My mamy ideę, mamy myśl i wiarę, mamy młody zapał do sprawy, której służymy"...

A zatem „Obóz Wielkiej Polski" ma, zdaniem mistrza Dmowskiego, kraj odrodzić i kto wie, czy całemu światu nie przywrócić głębokiego życia ideowego. Jest w tem pewien odcień mesjanizmu naszych handetesów politycznych, którzy nagle i niespodziewanie poczuli od dziesięciu miesięcy przypływ uczuć bohaterskich.

Elukubracje p. Dmowskiego wywołały niemniej charakterystyczne uwagi p. Strońskiego w „*Warszawiance*". Leader nacjonalistycznych konserwatystów warszawskich w odróżnieniu od swego „większego brata" uważa, że Europa Zachodnia doby obecnej wcale nie jest światem mniejszych ludzi w porównaniu z większymi ze stulecia ubiegłego" i że „główna przyczyna niedomagań naszych obecnych w dziedzinie duchowej tkwi w biedzie własnej, a nie ogólnej".

P. Stroński nie godzi się z wodzem Narodowej Demokracji w jego poglądach na niesamodzielność narodu polskiego. Owszem Polska *miała* bogate życie ideowe. Dopiero dziś już pustka. Na Zachodzie, wbrew twierdzeniom Dmowskiego, „wiek 20-ty jest w dziele swem... zupełnie niewątpliwie większy niż 19-ty".

„Są też wielcy ludzie: Clemenceau, Foch, wśród świetnego otoczenia wielkich wodzów, Poincare, Mussolini, Stanley Balwin...".

U nas natomiast jest rzecz okropna, którą przeżyć doprawdy trudno: sanacja. Tak sądzi p. Stroński... Jak widzimy rozbieżność w twierdzeniach menerów naszej prawicy jest bardzo znaczna. W istocie role ich się dopełniają. P. Stroński zgodnie z właściwym mu duchem negacji stara się obniżyć i poniżyć to wszystko, co dały rządy pomajowe, ten, jego zdaniem, skoncentrowany wyraz bezideowości. P. Dmowski obiera drogę pozytywną i, nie dbając o przeszłość, której znaczenia nigdy zresztą głęboko nie czuł, zwiastował nową erę, pod warunkiem powodzenia jego partyjnego kramiku.

A teraz czy istotnie wolno jest mówić o „niesamodzielności" Polski w przeszłości, w dobie naszych walk wolnościowych szczególniej.

W dowodzeniu wyręczył mię p. Stroński, który wyliczył długi szereg nazwisk, które pracą pisarską lub czynną pracą społeczną nadały Polsce wieku XIX piętno twórczości. Nasze walki o niepodległość należały, rzecz prosta, do wspólnej rodziny walk wolnościowych, jakie w różnych okresach czasu przenosiły się nad światem kulturalnym, myślącym i czującym. Duch buntu, ten nienawistny endecji duch buntu, rodzi się zawsze niemal nie w jednym narodzie, lecz tworzy go atmosfera przeżywanego okresu historycznego. Z pewnemi odmianami występuje on w różnych krajach zawsze niemal w ciągu tegoż samego krótkotrwałego okresu. Wielka rewolucja francuska, rewolucja lipcowa, „wiosna ludów".

Oto momenty, które przywykliśmy uważać za symbole epoki. Żaden naród nie był tu wyłącznym twórcą, żaden nie był naśladowcą tylko. Okresy walk rewolucyjnych są okresami wspólnego wysiłku najlepszej części ludzkości. Odczuwanie tych zjawisk jest jednak umysłowi handełesów politycznych niedostępne. Niechże zrozumieją przynajmniej, że ani rewolucja rosyjska, bez głębokich przemian społecznych, jakie zaszły w okresie wojennym w całej Europie, nie da się pomyśleć, ani przewrót faszystowski, bez załamania się akcji rewolucyjnej w Europie nie doszedłby nigdy do skutku.

Polskie walki wolnościowe od r. 1863 przyniosły nietylko hasła polityczne, które wbrew endecji są dumą narodu:

Za naszą wolność i waszą!

Obok tego przeorały one grunt społeczny, wciągając do życia narodowego nowe warstwy. Rok 1863 porwał mieszczaństwo, splugawione przez Narodową Demokrację, pociągnięciem go w progi Dum carskich. Rok 1905 pociągnął tę siłę, groźną dla N.-D., która i dotąd w chwilach przełomowych sen jej z powiek spędza: robotnika.

A jednak Dmowscy mówią o braku twórczości polskiej!

A dziś? Czy istotnie Zachód jest bogaty w potężne indywidualności, a my ich nie mamy? Działalność p. Strońskiego dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Nie tak dawno jeszcze redaktor „*Warszawianki*" dźwigał na piedestał zakłopotaną postać gen. Hallera; później pełnego tupetu p. Korfantego. Ci „wielcy" skończyli się politycznie i moralnie.

Przeciwwagi Piłsudskiemu nie stanowią. Szuka się więc znakomitości zagranicą m. in. w p. Clemenceau, którego trudno już do ludzi współczesnych zaliczyć i w marszałku Fochu, o którym sztabowcy francuscy różnie bardzo pisali... Czy nie prościej byłoby się przyznać do błędu i choćby walcząc z Piłsudskim, sprowadzić pole walki i jej uczestników do właściwych proporcji? Dziś zarówno obraz przez p. Strońskiego jak i przez p. Dmowskiego rzucony, widziany jest w krzywem zwierciadle.

Niewątpliwie wraz z całą Europą przeżywamy głęboki kryzys kultury, który ujawnia się na wszystkich polach. Podstawy moralne społeczeństwa, myśl polityczna, twórczość artystyczna doznały obniżenia. Życie gospodarcze uległo rozprzężeniu. Zjawiska te są współzależne. Wyjście z upadku powojennego może się dokonać tylko wspólnym wysiłkiem świata kulturalnego. Jeśli węzły, łączące naród polski, węzły, na których opiera się byt Rzeczypospolitej nie pękły, to jest to w każdym razie wynik istnienia w narodzie sił, które zdolne są zwalczyć niezmiernie trudne warunki naszej egzystencji. Nie są to siły tych, do których walki o niepodległość mówią tylko, jako łuna pożarów, rozpalonych na Zachodzie. Polska istnieje wysiłkiem obozu niepodległościowego. Z niego też, a nie z obozu jego przeciwników, nacjonalistów, czy konserwatystów — to wszystko jedno, wyjdą te siły, które wewnętrznej budowie Rzeczypospolitej nadadzą kształt trwały. Wielkie procesy twórcze mają bowiem tę ciągłość, której ani handałesy ani kandydaci do przywilejów królewskich nie są w stanie zrozumieć.

B. W.

Projekt Waldemarasa.

Sojusz łotewsko-litewsko-estoński?.

RYGA. 5. IV. (Pat). Z Kowna donoszą, Waldemaras wyraził nadzieję, iż w krótkim czasie dojdzie do ścisłego przyjaznego związku łotewsko-litewsko-estońskiego.

Podstawą tego związku mają być dobre stosunki z Niemcami i Rosją Sowiecką. Jeden z dzienników łotewskich zauważa, że Woldemaras, którego Zelens nazwał faszystą, potrafił pozyskać Łotwę dla kombinacyj wygodnych dla premjera litewskiego, ale o wiele mniej korzystnych dla Łotwy.

Wybory prezydenta Łotwy

odłożone do czwartku

RYGA, 5.IV (A. T. E.). Dziś o godz. 5 po poł. Sejm przystąpił do wyborów prezydenta.

Jak wiadomo, wybory odroczone były na dzień dzisiejszy z powodu trudności napotykanych przez stronnictwa w sprawie porozumienia co do osób kandydatów. Zgodnie z konstytucją łotewską do ważności wyborów prezydenta wymagana jest większość 91 głosów.

W pierwszem głosowaniu kandydat związku włościańskiego Kwiesis otrzymał 43 głosy. Centrowiec Juraszewski otrzymał 41 gł. Kartek białych 10. W drugiem głosowaniu Kwiesis otrzymał 45 gł. Juraszewski 41 gł. Wstrzymało się od głosowania 9 posłów. W trzeciem głosowaniu Kwiesis otrzymał 45 gł. Wstrzymało się od głosowania 5 posłów. W ten sposób kandydatura Juraszewskiego, przeciwko której wypadła większość, odpadła.

Ostateczne wybory odbędą się we czwartek.

Sytuacja w dalszym ciągu jest niewyjaśniona.

Zmiany w ustawie o Trade Unionach.

LONDYN. 5. IV. (Pat). Wobec zbliżającego się terminu wniesienia do Izby Gmin projektu rządowego zmian do ustawy o Trade Unionach, prasa angielska dowiaduje się, że projekt dotyczyć będzie przedewszystkiem sprawy strajków sympatyzujących, opłat przymusowych na cele polityczne Trade Unionów, oraz stosunku w związku pracowników administracji państwowej do Trade Unionów.

Dzienniki przewidują, że projekt ten spotka się z silnym oporem opozycji w Izbie i że będzie musiało się odbyć niejedno burzliwe posiedzenie Izby Gmin zanim projekt ten będzie uprawomocniony.

Najważniejszy jest art. 1-szy projektu rządowego, który uznaje za nielegalny każdy strajk, wychodzący poza cel główny obrony interesów pracy w danej gałęzi produkcji, obliczony na wywarcie nacisku na rząd, oraz wyrządzający przez sposób przeprowadzenia go krzywdę interesom społeczeństwa lub znacznej jego części. Za nielegalne uważa się również finansowe podtrzymywanie tego rodzaju strajku. Sankcję karną stanowi więzienie do 2 lat.

Narada w sprawie pożyczki zagranicznej.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj o godz. 5 m. 30 po południu rozpoczęła się na Zamku pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej narada z udziałem p. Marszałka Piłsudskiego, wicepremjera Bartla, ministrów Zaleskiego i Czechowicza w sprawach, związanych z kwestją pożyczki zagranicznej.

* * *

Jak to było do przewidzenia, kwestja osiągnięcia większej pożyczki znalazła swoich przeciwników w tych kołach politycznych, które uprawiają zdecydowaną opozycję wobec obecnego rządu.

Koła te jeszcze przed powrotem delegacji naszej z Ameryki lansowały rozmaite plotki, czerpane przeważnie z prasy niemieckiej i sowieckiej oraz cieszyły się, że Amerykanie żądają jakoby kontroli Ligi Narodów i że pożyczka wogóle nie dojdzie do skutku. Dziś znowu z tych stron lansowano pogłoski, jakoby rząd odrzucił projekt pożyczki oraz sugestjonowano, że Polska właściwej pożyczki nie potrzebuje. Przytaczano, jako powód rzekomej decyzji rządu, proponowany ze strony finansjery amerykańskiej daleko idący współudział tychże finansistów z Bankiem Polskim, przeciwko czemu miał zdecydowanie wystąpić prezes Banku Karpiński.

Jak wiadomo, p. Karpiński niejednokrotnie jeszcze w czasach przedmajowych odegrywał rolę głowy, którą rzucano pod nogi poszczególnym gabinetom. Nic więc dziwnego, że również i dzisiaj przeciwnicy pożyczki, którąby wzmocniła rząd obecny zarówno wewnątrz państwa, jak i zagranicą,—całe swe nadzieje skupili na osobie prezesa Banku Polskiego.

Oczywiście, w najbliższym czasie okaże się już, iż nadzieje opozycji nie są uzasadnione. Konferencje w sprawie pożyczki, wedle miarodajnych informacyj, są na dobrej drodze. Nie są one oczywiście jeszcze zakończone, żadnych decyzyj jeszcze nie powzięto. Poszczególne zagadnienia, związane z propozycjami kapitalistów amerykańskich, które nie należy traktować jako nieodwołalne decyzje finansjery amerykańskiej — są w łonie rządu i Banku Polskiego dyskutowane.

Jeżeli poglądów rządu nie będzie można uzgodnić z propozycjami amerykańskiemi, wówczas z naszej strony przedstawiona będzie odnośna kontrpropozycja do dalszych rokowań. Określanie współpracy przedstawicieli kapitału amerykańskiego z Bankiem Polskim jako kontroli, jest bardzo wielką nieścisłością, a przytem rzeczą podejrzaną w ustach zwłaszcza tych, którzy podpisywali często pożyczki „parszywe" lub też oddawali w pacht kapitałowi obcemu monopole państwowe.

Z ZAGRANICY.

Stresemann o konkordacie.

BERLIN, 5.IV (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu w czasie dyskusji nad budżetami poszczególnych ministerstw, a przedewszystkiem nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, socjaliści zgłosili wniosek o odroczenie posiedzenia do chwili, gdy minister Stresemann zjawi się na sali.

Wniosek został przyjęty.

Przewodniczący przerwał posiedzenie, które zostało na nowo podjęte po 15 minutach.

Minister Stresemann natychmiast po przybyciu na salę oświadczył w sprawie konkordatu, że rokowania i narady nad tą sprawą znajdują się dopiero w stadjum początkowem.

Minister nie może również udzielić narazie wyjaśnień w sprawie zatargu włosko-jugosłowiańskiego.

Zarzut komunistów, jakoby rząd tolerował dostawy broni do Chin minister Stresemann zdementował kategorycznie.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych, nie wystarczyło stronnictwom opozycyjnym, które ponownie przez usta pos. Breitscheida zażądały wypowiedzenia się ministra w sprawie konkordatu, stwierdzając, że skoro p. minister w niedzielę na źjeździe partji ludowej wypowiedział się kategorycznie przeciwko konkordatowi, a teraz udziela tylko wymijających odpowiedzi, to wobec tego parlament nie może sobie wyrobić żadnego pojęcia o obecnym stanie tej sprawy i o obecnej polityce rządu.

Na to minister Stresemann zabrał powtórnie głos i oświadczył, że nie czyni żadnej tajemnicy ze swoich poglądów osobistych, ale jako członek gabinetu uważa, że skoro Bawarja zawarła już konkordat z Watykanem, a Prusy są na drodze do zawarcja takiego samego konkordatu, to wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja, z której wynika, że Rzesza, jako całość powinna taki konkordat zawrzeć.

Sprawa konkordatu zależeć jednak będzie od jego treści.

Obrady komitetu rzeczoznawców dla spraw mniejszości.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj w drugim dniu obrad komitetu rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych omawiano kwestję szkolnictwa, dotyczącego mniejszości słowiańskich w obrębie województw wschodnich.

Pozatem omawiana była sprawa ankiety, jaka ma być niebawem zainicjowaną w Warszawie, a która ma zająć się omówieniem sprawności funkcjonowania administracyjnego we wszystkich województwach. Do udziału w tej ankiecie zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich narodowości na Ziemiach Wschodnich tamtejszych województw. Przedstawiciele ci mają wypowiedzieć swe opinje oraz życzenia ludności w tej mierze.

Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu ma być omawiana kwestja wypoczynku niedzielnego.

Konferencja u wice-premjera Bartla.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

P. w.-premjer Bartel odbył w w dniu wczorajszym konferencję z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Komunikacji p. Eberhardtem w sprawie budowy pomnika lotników na placu Unji w Warszawie.

Dalej p. Bartel przyjął na audjencji rektora Wyższej Szkoły Handlowej p. Miklaszewskiego, gen. Krzemieńskiego na czele delegacji samorządowej Lubelszczyzny.

Minister Składkowski robi porządki.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski bada w dalszym ciągu w swych podróżach inspekcyjnych stan sanitarny okolicznych miast i miasteczek.

P. minister zwiedził onegdaj Garwolin i Radom, poczem powrócił po południu do Warszawy.

O godz. 8 wiecz. p. minister wyjechał w dalszą podróż inspekcyjną w niewiadomym kierunku.

Min. Składkowskiemu towarzyszy w objeździe inspektor sanitarny p. Kryszkiewicz, oraz p. Zabierzowski.

Spisek polityczny w Kownie

RYGA, 5.IV (A. T. E.) „Rytas" kowieński pisze, że Pajajus aresztowany na dworcu w Kownie, stał na czele spisku, którego celem było obalenie obecnego ustroju politycznego i społecznego Łotwy.

Łotewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, że w początkach marca policja polityczna wpadła na trop rozgłośnego spisku laudyninków i socjal-demokratów. Zamach był przygotowany na dzień 14—15 marca. Policji udało się stłumić spisek w zarodku.

Jednym z głównych organizatorów spisku rzekomo był aresztowany Pajajus.

Szereg aresztowanych już stanął przed sądem wojennym. Śledztwo jest prowadzone w dalszym ciągu.

Nieuzasadnione plotki.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W niektórych pismach stołecznych pojawiły się wiadomości o tem, jakoby minister spraw zagranicznych p. Zaleski miał wkrótce wyjechać na dłuższy urlop, z którego już nie powróci na swe stanowisko.

Lansowane są przytem pogłoski, jakoby następcą p. Zaleskiego miał być gen. Sosnkowski.

Według zaciągniętych przez nas informacyj pogłoski te absolutnie nie odpowiadają prawdzie. Gen. Sosnkowski kończy swój urlop 4 maja i powraca do służby czynnej w armji.

Kurs pożyczek amerykańskich dla Polski na giełdzie w Nowym Yorku.

WARSZAWA, 5.IV (Pat.) W ostatnim tygodniu na giełdzie w Nowym Yorku kursy pożyczek amerykańskich dla Polski kształtowały się jak następuje: 6 proc. pożyczka dolarowa z roku 1920: kurs najwyższy—83, i 5/8, najniższy 82.50, końcowy—85 i 5/8, obrót 21.000 dolarów, 8 proc. pożyczka z roku 1925 (Dillonowska) kurs najwyższy—98, kurs najniższy 96.75, końcowy 97.75, obrót 605.000 dolarów.

Nowy dowódca piechoty dywizyjnej w Grodnie.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W ostatnim „Dzienniku Personalnym" Ministerstwa Spraw Wojskowych czytamy, iż dotychczasowy dowódca 36 p. p. płk. Sawicki przeniesiony został na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej X. w Grodnie.

Płk. Sawicki jest jednym z organizatorów i twórców 36 p. w r. 1918. Na stanowisku dowódcy tego pułku pozostawał blisko 7 lat.

Jak wiadomo, pułk ten podczas przewrotu majowego, jeden z pierwszych wziął czynny udział w obsadzie jednego z odcinków na Pradze przy moście Kierbedzia.

Stan sanitarny Wilna.

(Przyczynek gospodarki do ojców naszego miasta)

Przed kilku dniami zamieściliśmy interesujące uwagi o stanie sanitarnym Wilna, udzielone nam uprzejmie przez jednego z wybitnych lekarzy, którego nazwiska, niestety, nie jesteśmy upoważnieni wymienić. Obecnie podajemy nowy przyczynek do gospodarki sanitarnej naszego miasta. Tematem tych uwag są sprawy wodociągów, kanalizacyj, rzeźni i szpitali.

Założony przez Magistrat w roku ubiegłym dom noclegowy na 80 ludzi, z natury rzeczy daje nocleg tylko samotnym i tem samem nie usuwa omówionego wczoraj niedomagania.

Wodociągi i kanalizacja.

Oprócz ciężkich warunków mieszkaniowych i ogólnych warunków życia na zły stan zdrowotny ludności miasta Wilna wpływa brak normalnych urządzeń sanitarnych. Tak wodociągi jak i kanalizacja, aczkolwiek istnieją w Wilnie, są jednak w stanie zaczątkowym. Na ogólną ilość około 8300 domów w Wilnie, posiada wodę z wodociągów miejskich tylko 660; pozostałe zaś korzystają częściowo z kilku ocalałych jeszcze publicznych źródeł miejskich przeważnie zaś korzystają z podwórzowych studni prywatnych, w których woda pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Ogólna długość sieci wodociągowej wynosi 44 kilometry przy długości ulic miasta około 450 klm. Skanalizowanych zaś domów jest tylko 420 z prawem spuszczania fekalji i 220 dla ścieków atmosferycznych i gospodarczych.

Rzeźnia miejska.

Z urządzeń użyteczności publicznej w stanie nader niezadawalniającym jest też rzeźnia miejska, zbudowana przed trzydziestu kilku laty, jako prowizoryczna do czasu zbudowania rzeźni stałej, ten stan „prowizoryczności" zaś—trwa stale.

Opieka sanitarna.

Opieka nad stanem zdrowotnym miasta spoczywa w ręku Sekcji Zdrowia Magistratu. Sekcja Zdrowia posiada Organizacje Lekarzy Sanitarnych, jest ich 6—po jednym na każdy okręg policyjny. Praca ich jest skomplikowaną, gdyż oprócz funkcyj czysto sanitarnych ze stanowiskiem lekarza sanitarnego połączonych są też obowiązki lekarza do odwiedzania chorych niezamożnych i bezrobotnych.

Poważnemi rezultatami w dziedzinie podniesienia stanu zdrowotnego miasta, lekarze sanitarni niestety poszczycić się nie mogą na co wpływa przedewszystkiem tak wykazany już stan zaczątkowy urządzeń sanitarnych jak i specyficzny charakter miasta, położonego na rubieży wpływów Wschodu i Zachodu, z jego rozwiniętym od dawna handlem ulicznym na placach, jezdnicach i w bramach—oraz głęboko zakorzenionem i tradycyjnie przechowywanem niechlujstwem. (Co się tu zresztą dziwić kiedy na czele tej sekcji stoi sam p. Łokucijewski).

Jakość produktów badana jest w Miejskiej Stacji Analitycznej funkcjonującej przy Zakładzie Higjeny U. S. B. Praca tej ostatniej nie jest jednak wystarczającą, gdyż obsługuje całą stację jeden tylko laborant opłacany przytem tylko za trzy godziny pracy.

Od jesieni 1924 roku istnieje też przy Magistracie Organizacja Lekarzy Szkolnych, która pomimo krótkiego czasu zdążyła rozciągnąć należytą troskę nad dziatwą szkolną: przeprowadzane są przez lekarzy systematyczne badania zdrowia dzieci, które dają możność skierowania ich w porę do odpowiedniego leczenia, oraz usuwania w porę ze szkoły dzieci, niebezpiecznych pod względem zdrowotnym dla reszty uczących się. Dalej wprowadzono dokarmiarnie dla dzieci uboższych i oględzin czystości dzieci z odsyłaniem do łaźni miejskiej, urządzanie zaś częstych konferencyj lekarzy szkolnych z nauczycielstwem i rodzicami stopniowo, ale stale podnosi stan sanitarny szkoły. Są to zresztą — dodać musimy od siebie wysiłki syzyfowe wobec przysłowiowej bierności władz magistrackich.

Szpitale.

Stan szpitalnictwa miasta Wilna przedstawia się jak następuje: Miasto posiada pięć szpitali: św. Jakóba, Sawicz, Żydowski, Dziecięcy i Zakaźny liczących łóżek 900, co przy domniemanej ilości mieszkańców 190000 wynosiłoby 1 łóżko na 211 mieszkańców. Należy jednak zaznaczyć, iż w szpitalach tych leczy się do 35 proc. chorych pozamiejskich, co się tłumaczy nieznaczną ilością szpitali w powiatach i brakiem tam specjalistów, a która to okoliczność wpływa rzeczywiście ujemnie na zaopatrzenie w pomoc szpitalną ludności miasta Wilna. Wszystkie te szpitale oprócz Zakaźnego i Dziecięcego przeszły od czasów wybuchu wojny pod zarząd miasta. Wszystkie więc szpitale są bardzo stare i posiadają wszystkie niedogodności starych rządowych szpitali rosyjskich. Na utrzymanie jednego chorego asygnowano było dotychczas 93 gr. dziennie.

Daje się wyczuwać wyjątkowo uciążliwie brak przytułku dla nieuleczalnie chorych: istnieje tylko jedno schronisko dla nieuleczalnie chorych na 12 łóżek i dla tuberkulicznych T-wa św. Wincentego na 13 łóżek. Stosunek opieki jest taki, że na 5758 mieszkańców m. Wilna, jeden biedak może zaledwie skorzystać ze schroniska miejskiego.

Ambulatorja miejskie.

Co do pomocy ambulatoryjnej miasto zaopatrzone jest w ten sposób, iż istnieją ambulatorja miejskie przy szpitalach, pomoc jednak w chorobach wewnętrznych jest stanowczo niedostateczna, gdyż przyjęcia dla tej kategorji chorób trwają codziennie tylko po dwie godziny w szpitalach św. Jakóba i Żydowskim.

Nic więc dziwnego—kończy swe niezwykle interesujące wywody nasz rozmówca—że w Wilnie prawie nie istnieje opieka nad umysłowo chorymi i że wysiłki społeczeństwa, występującego coraz zwartszym szeregiem do walki z gruźlicą idą na marne. O poprawie tego smutnego stanu rzeczy będzie można mówić po radykalnych zmianach na odpowiedzialnych stanowiskach w zarządzie miejskim. Pocieszmy się, że to nastąpi niebawem. (*v*).

Walki o Pekin.

Atak kantończyków.

LONDYN. 5.IV. (Pat). „Times" donosi z Szanghaju, że trzy tysiące żołnierzy kantońskich przeprawiło się przez rzekę Yang-Tse w pobliżu Nankinu.

Gubernator Szantungu wycofuje się podobno ze swojemi wojskami w kierunku Czen Fu.

Walka wre.

SZANGHAJ, 5.IV. (Pat) Posuwanie się wojsk kantońskich w kierunku rzeki Żółtej spotyka się obecnie z silniejszym oporem wojsk północnych, które w niedzielę przeszły do kontrataków i po zaciętej walce zajęły Kvan Tien, położone na linji kolejowej o sto mil na północ od Nankinu.

Nacjonaliści skierowali w tę stronę posiłki. Do Nankinu nadszedł pierwszy transport rannych w liczbie 200 żołnierzy.

Gen. Feng maszeruje na Pekin.

LONDYN. 5. IV. (Pat). Z Szanghaju donoszą, że armja gen. Fenga, który pozostaje pod wpływem czerwonej armji, rozpoczęła akcję wojenną zagrażającą Pekinowi od zachodu.

Chamberlain o sytuacji w Chinach.

LONDYN. 5. IV. (Pat). Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie jednego z posłów minister Chamberlain oświadczył, że jest zupełnie pewnem, iż Moskwa wzbudzała i podniecała uczucia nienawiści do cudzoziemców, a szczególnie do Anglików w Chinach.

Mówiąc następnie o stratach poniesionych przez Chińczyków w Nankinie, Chamberlain stwierdził, że wiadomości o tem były bardzo przesadzone.

W zakończeniu podał, że jego zdaniem rządy komunistyczne w dzielnicach Szanghaju poza obszarem koncesyjnym zostały wprowadzone tylko tymczasowo.

Zbiorowa nota do kantończyków.

LONDYN. 5. IV. (Pat). W tutejszych kołach politycznych spodziewają się, że zbiorowa nota mocarstw, żądająca odszkodowania z powodu wypadków w Nankinie zostanie wręczona w tych dniach władzom kantońskim.

Sądzą tu, że nota zawierać będzie zdecydowane żądanie mocarstw niedopuszczania w przyszłości do powtórzenia się ekscesów.

Istnieje przekonanie, że rząd brytyjski trwać będzie przy zasadach, wyrażonych w memorandum tego rządu, określającem stanowisko Wielkiej Brytanji wobec Chin, a ogłoszonem w grudniu r. ub.

Akcja poszkodowanych mocarstw.

LONDYN. 5. IV. (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się, że posłowie brytyjski, amerykański i japoński w Pekinie złożą władzom kantońskim trzy identyczne noty, dotyczące zniewag, wyrządzonych cudzoziemcom w Nankinie.

Nota amerykańska została już przesłana telegraficznie z Waszyngtonu do Pekinu.

Prowadzone są w chwili obecnej w dalszym ciągu rokowania pomiędzy zainteresowanemi rządami w sprawie zarządzeń, jakie należałoby podjąć w razie odrzucenia przez kantończyków żądań mocarstw.

Bolszewicy przygotowywali generalny strajk górników angielskich.

LONDYN, 5 IV. (Pat). „Daily Mail" donosi o wykryciu i unieszkodliwieniu spisku bolszewickiego, zmierzającego do wywołania nieuzasadnionego niczem strajku generalnego górników angielskich.

Właściciele kopalń, uprzedzeni zawczasu o zamiarze wywołania strajku, poczynili odpowiednie kroki zapobiegawcze.

Prof. Wittig u Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 5.IV. (Pat). W dniu 5 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na posłuchaniu prof. Edwarda Wittiga, powołanego jak wiadomo niedawno na członka-korespondenta instytutu francuskiego.

Jest zwyczajem praktykowanym we wszystkich państwach, że nowomianowany członek akademji przedstawia się głowie swego państwa.

Inicjatywa prof. Wittiga wprowadza piękny ten zwyczaj również i u nas.

Podarunek papieski dla rodziny marsz. Piłsudskiego.

„Nowa Reforma" donosi, że Ojciec Święty Pius XI nadesłał za specjalnem błogosławieństwem 3 różańce w ozdobnych puzderkach dla marszałkowej Piłsudskiej i jej obu córeczek. Największy z różańców składa się ze szmaragdów, spajanych złotem.

Marszałkowa Piłsudska udała się wczoraj do kardynała Kakowskiego, prosząc go, ażeby przesłał Ojcu Świętemu wyrazy podziękowania za dowód pamięci i życzliwości.

Memorjał aplikantów prawniczych.

WARSZAWA, 5 IV. (Pat). W dniu 5 b. m. delegacja Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej złożyła na posłuchaniu u ministra sprawiedliwości memorjał w sprawie zniesienia ograniczeń, uniemożliwiających kobietom zajmowania stanowisk w sądownictwie oraz w sprawie udostępnienia kobietom wstępu do adwokatury na terenie Wielkopolski i Śląska.

Memorjał ten oparty na układach zjazdu zrzeszeń aplikanckich ma na celu uzgodnienie obowiązujących przepisów z konstytucją, praktycznie zaś umożliwienie kobietom zajmowania przedewszystkiem stanowisk w sądach dla nieletnich.

Zjazd Izb Rzemieślniczych w Krakowie.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W nadchodzącą niedzielę rozpocznie się w Krakowie dwudniowy zjazd Izb Rzemieślniczych z całej Polski. W zjeździe tym weźmie udział minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, oraz minister oświaty dr. Dobrucki.

Życie żydowskie.

Żydowski wizytator szkolny.

Prasa żyd. — donosi, że przez Min. W. R. i O. P. został zamianowany wizytatorem szkół średnich przy Kuratorjum Wileńskiego Okręgu Szkolnego p. dr. Josef Dawid Schuster. Wizytator dr. Schuster jest pierwszym urzędnikiem w Polsce przeznaczonym specjalnie dla szkół żydowskich. Do obowiązków p. wizytatora Schustera należeć ma wizytowanie, wspólnie z jednym z dotychczasowych wizytatorów, szkół średnich z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim. Parę dni temu dr. Schuster rozpoczął wizytację szkół, przyczem pytania zadawane były w języku żydowskim i hebrajskim.

Jednodniówka poświęcona d-rowi Wygodzkiemu.

Komitet obchodu 70-lecia urodzin posła d-ra Wygodzkiego, obchodzonych uroczyście, jak już donosiliśmy ub. niedzieli, wydał jednodniówkę w języku żydowskim, w której cały szereg poważnych żydowskich dziennikarzy i działaczy społecznych pomieścił artykuły poświęcone bądź osobiście, bądź działalności czcigodnego solenizanta.

Literatura i Sztuka.

Wyjazd dyrektora Bibljoteki Jagiellońskiej do Rosji.

Dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej dr. Krauze wyjeżdża w najbliższych dniach do Moskwy i Leningradu w sprawach, związanych z rewindykacją polskich zabytków.

Książka o Beethovenie.

Witold Hulewicz: Przybłęda Boży, Beethoven, czyn i człowiek, nakładem księgarni św. Wojciecha, str. 385.

Książka wymaga obszerniejszego omówienia. Narazie zaznaczamy, że w setną rocznicę śmierci wielkiego kompozytora — jedynie Wilno zdobyło się na pokaźny tom, wdzierający się w ciemny mrok przeszłości i oświetlający Beethovena z odmiennej strony niż dotychczas.

Muzyka Nr 3 miesięcznik pod red. M. Glińskiego zamieszcza artykuły T. Joteyki, Ż. Jachimeckiego, A. Haby (o muzyce ćwierćtonowej) uwagi Tacjany Wosockiej o tańcu artystycznym. M. Gliński kończy swoje głębokie rozważania nad królem Rogerem. Korespondencje z całej Europy (m. in. i z Wilna). Kronika, ankieta, konkursy muzyczne, oraz wiadomości radjotechniczne dopełniają całości. W działku muzycznym pieśń Witolda Friemana.

Z dziennika Żorża.

Kto w Paryżu w pełni epok romantyzmu wymówił z zachwytem, zazdrością lub zgorszeniem to imię: *Żorż*, jawił się wnet obraz smukłej, bladej istoty o kruczych lokach, spadających wzdłuż matowej twarzy o dużym nosie i zmysłowych ustach, w której drzemały jak w egipskich mumjach reljefy oczu ogromnych, przepaściście ciemnych, pod ciężkiemi powiekami kryjących wulkany namiętności. Istota owa, ubrana w bluzę i pantalony, z fularem na szyi i beretem na krótkich włosach, wyparła się pewnych cech słabości kobiecych, by wyolbrzymić inne. W dziedzinie sentymentu żyła intensywnie, zdobywczo, tak jak jej nakazywała płynąca w jej żyłach krew brutalnych Koenigsmarków i Maurycego Saskiego, przodków z lewej ręki, któremi się szczyciła. Inne atawizmy, zrównoważonej i pracowitej rasy łacińskiej, kazały jej wszystkie swe namiętności, wzruszenia, pasje, rozpacze miłości i zdrady kochanków i własne, przerabiać uczciwą i sumienną pracą w prozę, płatną niezgorzej i przynoszącą prócz tego sławę. Nic się nie marnowało w tym wspaniałym organizmie, wystarczającym zda się na wszystkie uczucia i wszystkie zajęcia, jakie człowiek zmieścić w swem życiu może. Była dobrą córką i oddaną namiętnie swym dzieciom matką, rozwodziła się z mężem, miewała stale kochanków, któremi, prócz tego, że się z niemi romantycznie kłóciła i wyprawiała tragedje i awantury, opiekowała się jak matka. Oczywiście bowiem, kochała najbardziej słabsze od siebie organizacje, jak Musset i Chopin, w których starała się leczyć swojemi sposobami nerwowe chorobliwości, od jakich ta tęga prowincjałka beriszońka była daleką.

Nie było myśli współczesnej, nie było poruszenia ducha przez pół wieku, (żyła od 1804—1876), by go ta genjalna kobieta nie wzięła w siebie, nie zrozumiała po swojemu, nie ubrała we własne uczucia, spostrzeżenia i myśli głębokie, silne i nie rzucała społeczeństwu, najczęściej jak rękawicę. Nie przerażały jej żadne nowości, posiadała odwagę wszystkiego. Prawda, nie była samą! Epoka romantyzmu wyzwoliła i rozpętała kobietę, czyniąc z niej stosownie do usposobienia, wytworną heterę w rodzaju Delfiny Potockiej, kapłankę mistyczną: baronową Krudener, senne marzenie: p. Kalergis, muzy mądrości pełne, jak kochanki Liszta: Maria diuszesa d'Agoult i księżna Szarlotta Wittgensztejn, pisząca latami traktak religijny.

Cóż to były za kobiety! Przebiegały Europę, poprzedzane w stolicach swą sławą umysłową lub romantyczną, jawnie i śmiało w towarzystwie swych kochanków, dzieląc ich sławę, otoczone hołdami wszystkich, wielbione, opiewane, dające miłość i natchnienie genjuszom, dla których były płomieniem podniecającym im twórczość. *Żorż*, miała wśród tej elity uczucia i umysłowości, miejsce naczelne. Rywalizowała z męskiemi najwyższemi umysłami epoki w zdolnościach myślowych i twórczych, nie ustępowała najpiękniejszym kobietom w romantycznych dramatach sercowych. Krzyki jej zmysłów i uczuć były równie silne, głośne i druzgocące przeszkody, jak rzuty jej pióra.

I jeszcze! Nie wyczerpany ten umysł, niezmierzone to serce, było zdolne do najczystszego uczucia: do przyjaźni, pojętej najszlachetniej, najbardziej oddanej, twardej i serdecznej. Aurorę Dupin, baronową Dudevent, dobrą dziedziczkę majątku Nohant kochali sąsiedzi, chłopi, służba, kochali liczni goście, znajdujący w niej spokój, odpoczynek i wszystkie „pomoce twórczości": muzycy fortepiany, teatromani, teatry amatorskie, autorzy, ciche gabinety, poeci, naturę i książki. A nad wszystkiem i wszystkiemi czuwała swemi sennemi oczyskami, rzucającemi z pod czarnych rzęs ognie w chwilach ożywienia, pani domu, pisząca codzień pięć - sześć godzin w nocy, przy czarnej kawie i cygarze, odpowiadająca na wszystkie listy, rządząca dobrami, wychowaniem dzieci, tysiącem spraw przyjaciół z miast i wsi.

Jak wszystkiem wybitnem i niezwykłem, interesowała się George Sand Polakami, ich losem i emigracją. Romans z Chopinem zbliżył ją więcej jeszcze do nas i za pomocą muzyki, tak bardzo polskiej, pozwolił zrozumieć duszę narodu w niewoli. Wszak płowowłosy i blady, wątły i uduchowiony Chopin, sprawił jej grą swoją tak wstrząsające wrażenie, że wysłuchawszy jego natchnionej, w niebo unoszącej muzyki, w stanie bliskim katalepsji, porwała za pióro, nakreśliła gorączkowo cztery słowa: *On Vous adore, George* i uciekła, pewna, że ten płomień, który ją ogarnął, pociągnie i genjalnego Polaka.

Wspaniała ta natura, miała na swej lirze napięte i dźwięczące wszystkie struny. Przerzucała się od tragicznych namiętności miłosnych do surowych rozmyślań społecznych, od rewolucyjnych manifestów do mistycznych marzeń, od ponurych upadków ducha do najpyszniejszego humoru satyryka, łobuza, mistyfikatora i *bohema*.

Oto w latach 1835—36—39 pisze sobie, dla własnej kontroli dziennik urywany, traktując siebie z pół smutną, pół wesołą ironją, jako d-ra Piffoel'a, przezwisko, które sobie dała z powodu dużego nosa (*pif*). Znajdujemy tam ustęp odnośny do sławnej Improwizacji Mickiewicza, która się tak przedstawia genjalnej Francusce.

Grudzień 1839. „Temi dniami zaszedł wypadek dość dziwny w czasach obecnych. Na zebraniu emigrantów polskich. Jakiś poeta przeczytał wiersz do Mickiewicza, w którym chwaląc Go, wyrażał żal z powodu Jego wyższości. Ponury Mickiewicz, nieczuły na jedno i na drugie, wstaje i improwizuje odpowiedź, której efekt był niebywały! Nikt dokładnie nie może powiedzieć co się działo, ale każdy zachował wspomnienie różne. Jedni powiadają że mówił pięć minut, inni że godzinę. Fakt jest, że tak mówił i tak piękne rzeczy, że obecni wpadli jakby w gorączkę. Słychać było tylko okrzyki i łkania, kilku dostało ataków nerwowych, inni całą noc oka nie zmrużyli. Hrabia Plater wrócił do domu w stanie takiej egzaltacji, że żona myślała iż zwarjował, ale gdy jej opowiedział jak mógł, nie improwizację Mickiewicza, bo z tego nikt nie umiał powtórzyć ani słowa, ale o wrażeniach audytorjum, hrabina Platerowa wpadła w ten sam nastrój co jej mąż, zaczęła płakać, modlić się i majaczyć. Otóż i oni wszyscy przekonani teraz, że jest w tym wielkim człowieku coś nadludzkiego, że posiada natchnienie proroków, a ich przesądy są tak silne, że któregoś dnia gotowi z niego zrobić boga! Udało mi się dowiedzieć jaki był temat improwizacji Mickiewicza. *Nikt nie może być poetą, jeśli nie ma wiary i miłości w sobie.* Na tych myślach, które są dość piękne, Mickiewicz mógł i pewnie mówił wspaniale. Przyjaciele jego opowiadają, że sam jest jakby wystraszony tem co zaszło, gdyż zacząwszy mówić spokojnie, poczuł się jakby uniesiony zapałem ponad własne *ja* i nic nie pamięta co mówił, tylko dziś zmęczony, jak po kryzysie choroby.

Zdaje mi się słuchając o tem, że widzę scenę z odległych wieków... To co się stało z Mickiewiczem, nazwanoby dawniej *cudem*, dziś chrzczą mianem *ekstazy*. Leroux pisze o tem w sposób bardzo piękny, klasyfikując ekstazę w najwyższe rejony właściwości umysłu ludzkiego. Dla mnie ekstaza jest potęgą zakazaną, dostępną tylko ludziom oddanym ideom abstrakcyjnym i znaczącym może granicę, której dusza dotyka w sferach najwyższych, ale od których krok jeden by ją mógł rzucić w chaos i szaleństwo. Pomiędzy rozsądkiem i warjacją jest jakiś stan umysłu, który nigdy nie był dobrze zdefinjowany i obserwowany, a ten właśnie, przez wszystkich ludów religje, był uznany za stan człowieka zostającego w bezpośrednim kontakcie z Bogiem.

Mickiewicz jest jedynym *wielkim ekstatykiem*, którego znam, znałam małych. Według mnie tknięty on jest tą samą chorobą, co asceci jak Sokrates, Jezus, św. Jan, Dante i Johanna d'Arc. Jestto właściwość naturalna i boska zarazem, mogąca dać najszlachetniejsze wyniki, gdy jakaś wielka przyczyna metafizyczna lub moralna je wywoła. Ale kto sobie nie zdaje dobrze sprawy z tego, czem jest ekstaza, niektóre części *Dziadów* kazałyby przypuszczać, że Mickiewicz jest warjat, a dla tych co go słyszeli wykładającego logicznie i rozsądnie w College de France, te same rozdziały wydadzą się dziełem szarlatana. A on nie jest ani jednem ani drugiem. Jest to bardzo wielki człowiek, pełen serca, genjuszu i entuzjazmu, doskonale panujący nad sobą w życiu codziennem i rezonujący ze swego punktu widzenia z wyższością niepospolitą. Ale jest skłonny do egzaltacji, z natury właśnie swych wierzeń przez gwałtowność swych instynktów, trochę dzikich, poczucie nieszczęść ojczyzny i ten poryw przecudowny duszy poetyckiej, która nie zna więzów dla swych sił i rzuca się w owe granice skończoności i nieskończoności, gdzie się zaczyna ekstaza. Nigdy straszliwy dramat, który zachodzi wtedy w duszy poety nie został przez żadnego z nich opisany z tą prawdą i potęgą czyniącą z *Konrada* dzieło niezrównane. Nikt nie może po przeczytaniu tego zaprzeczyć, że Mickiewicz jest *ekstatykiem*.

—o—

Z niedawno ogłoszonego dziennika George Sand Revue de Paris 1926 r. V.

Hel. Romer.

Życie gospodarcze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Konferencja w sprawie zalesienia wyrębów, pozostałych z czasów wojny światowej.

W dniu dzisiejszym przybył do Wilna główny inspektor lasów państw. przy Min. Roln. i D. P., p. Wł. Krzeszkiewicz w towarzystwie głównego referenta doświadczalnictwa leśnego przy Departamencie Leśnictwa M. R. i D. P., p. W. Rossińskiego i profesora Uniwersytetu Poznańskiego, p. R. Biehlera celem wzięcia udziału w konferencji w Dyrekcji Lasów Państw. w Wilnie.

Przedmiotem obrad będą projekty zalesienia wyrębów, pozostałych z czasów wojny światowej.

Dotyczy to w szczególności obrębu Krewskiego N-ctwa Smorgońskiego, obrębów Miadziolskiego i Starodworskiego N-ctwa Duniłowickiego oraz obr. Ponarskiego i Rękaciskiego N-ctwa Wileńskiego.

W konferencji będą również uczęstniczyć zainteresowani inspektorzy i nadleśniczowie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

Z posiedzenia Rady Głównej Związku Kółek i Organ. Roln. Z. Wil.

W dniu 1 kwietnia r. b. odbyło się zebranie Rady Głównej Związku Kółek i Organ. Roln. Z. Wil, na które oprócz członków, wybieranych przez Walny Zjazd przybyli delegaci Związków Kółek i Organ. Roln. pow.: brasławskiego, oszmiańskiego, wil.-trockiego, święciańskiego, wilejskiego i dziśnieńskiego. Obradom przewodniczył p. Józef Trzeciak (z pow. święciańskiego) prezes Rady Głównej Związku.

Po załatwieniu szeregu spraw pierwszorzędnego znaczenia dla organizacji, jak przyjęcie poprawek do statutu i t. p. przystąpiono do wyborów władz Związku, w rezultacie których został ukonstytuowany następujący Zarząd: prezes — Józef Trzeciak, wice prezesi—Kamiński Władysław i Krukowski Michał; członkowie Zarządu: Jasieński Henryk, Kokociński Antoni, Żukowski Stefan, Tauroginski Edward. Prezydjum Rady Głównej: przewodniczący prof. Rogoyski Kazimierz, sekretarz — Fela Józef.

Zjazd Okr. Zw. Kupców Żydowskich w Wilnie.

W dniu 3 i 4 kwietnia b. r. obradował w Wilnie Zjazd Okręgowego Związku Kupców Żydowskich. Na zjazd zjechało 33 delegatów z 21 miast i miasteczek województwa wileńskiego.

Obradowano nad sprawami podatkowemi, kredytowemi i organizacyjnemi. Z sejmowego koła żydowskiego był obecny na zjeździe pos. Wiślicki.

Między innemi zjazd postanowił zwrócić się do władz z prośbą o ułatwienia w otrzymywaniu paszportów zagranicznych dopuszczenie przedstawicieli Żydowskiego Związku Kupców do sejmikowych komisyj, które wyznaczają podatki komunalne i t. d.

Delegacja Zw. Kupców Żydowskich u p. wicewojewody.

W dniu wczorajszym wicewojewoda Malinowski przyjął delegację Związku Kupców Żydowskich w osobach pos. Wiślickiego, Kroszkina i Zalkinda, którzy w wyniku obrad Zjazdu Kupców Żydowskich województwa wileńskiego prosili p. wicewojewodę o poczynienie ułatwień w otrzymywaniu paszportów zagranicznych, dopuszczenie do sejmikowych komisyj, naznaczających podatek komunalny przedstawicieli Zw. Kupców Żyd. i o przestrzeganie przez organa skarbowe rozporządzenia zmniejszającego kary za zwłokę w opłacaniu podatków z 4 proc. na 2 proc.

P. wicewojewoda odniósł się przychylnie do prośby delegacji.

Rzeczoznawcy leśni w Komisjach Oszacowania Służebności.

Stosownie do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 1. II. r. b. (Dz. Ust. Nr. 10 poz. 75) na terenach m. innemi województw: wileńskiego, nowogródzkiego i wschodniej części białostockiego, które objęte są działalnością Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, mają być zniesione w drodze umowy wzgl. przymusowo służebności.

W związku z tem do prac w Komisjach Oszacowania Służebności, zadaniem których ma być sporządzanie projektów przymusowego zniesienia serwitutów, zostali przez Dyrekcję Lasów Państw. w Wilnie wyznaczeni w charakterze rzeczoznawców leśnych: inspektor St. Hutorowicz i nadleśniczy E. Karyś na pow. postawski; nadleśniczowie J. Biernacki, St. Piasecki i A. Zwolanowski na pow. wil.-trocki; nadleśniczowie Biesiekierski i Puhawko na pow. święciański; nadleśniczowie Doliński i Kinle na pow. grodzieński; nadl. Bujwid i leśn. Romejko na pow. brasławski; nadl. Swida i leśn. Darzynkiewicz — na pow. mołodeczański; nadleśniczy Teodorowicz i leśn. Karpiński—na pow. stołpecki; nadl. Sikorski i leśn. Rogalski—na pow. wołożyński; nadl. Nowicki i leśn. Rodziewicz — na pow. oszmiański; nadl. Kuncewicz i leśn. Zjawny — na pow. lidzki i leśniczowie Berliński i Kuzia na pow. wilejski.

Rzeczoznawcy powyżsi mają być powoływani do udziału w pracach komisyj przez Pow. Urzędy Ziemskie.

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 5-go kwietnia 1927 r.

w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	42.00—44
Owies	39—42
Jęczmień browarowy	41—45
" na kaszę	36—40
Pszenica	50—52
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	110—120
" żytnia 50 proc.	60—65
" razowa	—
Mięso:	
wołowe za 1 kg.	2.60—2.70
cielęcina	1.60—1.70
baranina	2.40—2.60
wieprzowina	2.60—2.80
gęsi	10—15
kaczki	5.00—9.00
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	4.00—4.60
smalec wieprzowy	4.50—4.80
Nabiał:	
masło niesolone	7.00—7.80
" solone	5.00—6.00
śmietana za 1 litr	2.20—2.40
twaróg	1.50
Jaja za 10 sztuk	1.20—1.50
Skóry:	
miejsc. wyrob. (podeszwa) za 1 kg.	10.00—14,00
chrom za stopę	2.70—4.50
gemza "	4.50—6.50
Drzewo wóz: sosna	10—14
brzoza	11—14

Giełda Wileńska w dniu 5. IV. r. b

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	—	—	8,91
Ruble złote	4,67	4,66	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	45,50	45,70	44,50

Giełda Warszawska w dniu 5 IV. b r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8.92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,48	43,59	43,37
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,08	35,18	34,99
Praga	26,51	26,57	26,45
Genewa	172,15	172,58	171,72
Rzym	42,35	42,46	42,44

AKCJE

Bank Handlowy	7,45—7,20—7,35
Bank Polski	132,50—131,50—133,00
Związ. spółek zarobk.	16,50—15,90—16,20
Lilpop	24,00—24 25—23,75
Modrzejów	7,60—7,70
Ostrowiec	85,00—81,00—82,00

RUCH STRZELECKI.

Delegaci na II-gi Polski Kongres Sportowy.

W związku z II gim Polskim Kongresem Sportowym, który odbędzie się w dniach 9 i 10 kwietnia 1927 r. w Warszawie, komenda okręgu wileńskiego podaje do wiadomości, że wszystkie oddziały, które chcą wysłać swych delegatów na zjazd, winny zgłosić kandydatów telegraficznie do dnia 7 b. m.

Delegaci muszą być umundurowani i z oznakami strzeleckiemi.

Wieści i obrazki z kraju

GŁĘBOKIE

Zjazd Kółek Rolniczych.

Dnia 26 marca r. b. odbył się staraniem Pow. Oddz. Zw. Osadników i grupy sympatyków organizacyj rolniczych Zjazd organizacyjny delegatów kółek i organizacyj rolniczych z całego powiatu dziśnieńskiego.

Na zjazd przybyli reprezentanci dwudziestu kółek rolniczych, kas Stefczyka i spółdzielni mleczarskich i rolniczo-handlowych. Z Wilna przyjechali p. Makowski jako delegat Związku Kółek i Org. Roln. Ziemi Wileńskiej oraz p. Wiktor Witwicki z komisji rewizyjnej Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczo-Handlowych.

W wyniku obrad, które trwały od godz. 1 po poł. do 6.30, zebrani postanowili jednogłośnie założyć „Powiatowy Oddz. Związku Kółek i Org. Roln. pow. dziśnieńskiego" oraz przyjęli wzorowy statut przedłożony przez p. Makowskiego. Do zarządu powiatowego Związku weszli: pp. Domilniewski Konstanty — prezes, Jastrzembski Okt.—wice-prezes, Łapyr Bolesław —sekretarz i jako członkowie: pani Walerja Korsakowa, pp. Zygmunt Zieliński, Piotr Pługawko, Witold Preis. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. Piotra Józefowicza, Józefa Szukiewicza i Wacława Żurawskiego.

Zjazd zakończono uchwałą, wyrażającą podziękowanie p. Józefowiczowi za uzyskanie w budżecie Sejmiku kwoty 500 zł. jako subsydjum dla nowo-powstałej organizacji rolniczo-społecznej.

Józef Dadzibog.

PIŃSK.

Wybory do Rady Miejskiej w Pińsku.

Dnia 27 ub. miesiąca odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Pińsku.

Na 12514 uprawnionych do głosowania głosowało 7848 obywateli. Głosy podzieliły się następująco: na blok socjalistyczny padło głosów 2612, na blok żydowskiego centrum głosów 3492, na blok Polskiego Komitetu Wyborczego głosów 1218. Listy pojedyńcze zyskały:

Największą ilość głosów (1500) otrzymała lista Nr. 16 p. Słuckiego, po niej lista „Bundu" (Nr. 4)—863, następnie lista Nr. 21 (Polsk. Kom. Wyb.)—806 (czołowy kandydat dyr. F. Śliwiński), czwartą była lista Nr. 5—głosów 727, Nr. 10 (komunistyczna) głosów 296, lista rosyjska p. Kotowicza (Nr. 12)—głosów 230.

Zainteresowanie wyborami nagół było bardzo silne.

Na uzyskanie jednego mandatu potrzeba było 301 gł. Pozostawał jednak wówczas wolnym 1 mandat, który po skrupulatnych a żmudnych wyliczeniach przypadł liście Nr. 10.

W rezultacie otrzymały mandaty listy: Nr. 1—2 mandaty, Nr. 2—1 m., Nr. 4—3 m., Nr. 5—2 m., Nr. 6—3 m., Nr. 7—1 m., Nr. 10—1 m., Nr. 15—1 m., Nr. 16—7 m., Nr. 21—4 m.

Do Rady Miejskiej w Pińsku zostali zatem wybrani pp.:

1. Aronowicz Rachmiel, 2. Boksztański Benjamin, 3. Boruszek Fajwel, 4. Bregman Łazar, 5. Bussel Chaim-Kopel, 6. Dzięgielewski Józef, 7. Furowicz Jan, 8. Golcman Jankiel, 9. Glejberman Morduch-Lejzer, 10. Iwicki Witold, 11. Lechczyn Owsiej, 12. Lewin Lejzer-Mowsza, 13. Lubart Kusiel, 14. Piński Girsz, 15. Pomeraniec Nachman, 16. Portnoj Ajzyk, 17. Posienicki Saul, 18. Reich Izrael, 19. Śliwiński Felicjan, 20. Słucki Jakób, 21. Szlakman Aron Judel, 22. Tanenbaum Lejba, 23. Wajner Aron, 24. Wołowelski Szmuel, 25. Zieliński Stanisław.

RUDZISZKI.

Członek Sejmiku i radny gminny aresztowany pod zarzutem kradzieży.

W dniu 3 kwietnia b. r. w Rudziszkach w mieszaniu zamieszkałej tam Marji Czerwińskiej dokonano kradzieży większej sumy pieniędzy, zegarka, brylantów i t. d.

Przeprowadzone natychmiast przez organa policji śledztwo doprowadziło do aresztowania mieszkańca wsi Makowszczyzna Urbanowicza, który miał się dopuścić wspomnianej kradzieży.

Charakterystycznem jest, iż aresztowany jest członkiem powiatowego sejmiku i radnym gminy.

Ponadto w związku z tą kradzieżą aresztowano podejrzanego o współudział w kradzieży niejakiego Antoniego Hulanowicza.

KOBRYŃ.

4 wyroki śmierci w Kobryniu

Sąd Okręgowy w Pińsku na sesji wyjazdowej Sądu Doraźnego w Kobryniu wyrokiem z dnia 1-go kwietnia r. b. skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie Wasyla, lat 26 i Teodora, lat 21 Stelmaszuków, Józefa Jurczyka, lat 23, którzy w nocy na 9 marca r. b. dokonali we wsi Siemienowice, pow. kobryńskiego zbrojnego rabunku na szkodę Jurczyka Daniela.

Pan Prezydent Rzplitej darował w drodze łaski życie wszystkim czterem skazanym.

Na wileńskim bruku.

— **Zapadnięcie się jezdni.** Co, znowu? A, właśnie, że nie. Nie wiem, gdzie to zapisać, ale tak się złożyło, że nie!... A może policji już się znudziło i celowo nie zamieściła tego „wypadku" w swoim komunikacie?

Zresztą wszystko jedno i tak **Rada Miejska powinna być jaknajprędzej rozwiązana, pan prezydent Bańkowski powinien pójść do dymisji, a niedołędzy magistraccy**... (patrz numer wczorajszy „Kurjera Wileńskiego").

— **Systematyczny Szostak.** Pan Jakób Cyrulnik ma przy ul. Zawalnej 46, mówiąc językiem poznańskim, „skórzany interes", w którym między innemi wyrabia ministerjalne teki. W interesie tym, jako robotnik pracował Wincenty Szostak (Dunajek 18).

Co Szostak robił — komunikat policyjny nic o tem nie wspomina, jedynie zaznacza, że był on bardzo „systematyczny".

Zresztą cnotę odkryła w nim nie policja, a chlebodawca jego p. Cyrulnik.

A było to tak. Pan Cyrulnik zauważył, że chociaż ministrowie tek nie zamawiali, jednak jest ich na składzie coraz mniej.

Zaczął więc obserwować ten dziwny objaw znikania i przekonał się, że amatorem ministerjalnych tek jest „systematyczny" Szostak.

Odkryciem swojem podzielił się p. Cyrulnik z policją, która niezwłocznie złożyła wizytę Szostakowi i przekonała się, że zdążył on zmagazynować u siebie taką ilość tek, iż mógłby niemi obdzielić kilkanaście gabinetów.

Pan Cyrulnik stracił na tym interesie 500 zł.

— **Dwaj bracia i policjant.** Było ich dwóch i to rodzonych braci: jeden Wicuś, a drugi Antoś obaj naturalnie Jasiukiewicze z Zarzecza 18. Później przyszedł policjant, a było to już wtenczas, kiedy po wyjściu z jakiejś knajpki, gdzie porządnie sobie popili, wywołali awanturę na ulicy.

Policjant, a był nim posterunkowy z VI komisarjatu Bernard Korzeniowski, chciał im wytłumaczyć, ażeby poszli spać.

Nie podobało im się to bardzo.

W rezultacie —Korzeniowski pojechał karetką pogotowia do szpitala, a mili braciszkowie poszli piechotą do kozy.

— **Wygodnicki.** Prawdziwym wygodnickim jest szofer Jan Bohdziewicz, który mimo to, że nie posiadał prawa jazdy aż z N.-Wilejki przyjechał prosto do sklepu z materjałami piśmiennemi przy ul. Niemieckiej 1. Czy p. Marja Kac, do której sklep ten należy zadowoloną była z takiego klijenta—to rzecz wątpliwa.

Rzeczą pewną jest świeże powietrze które „drzwiamy" i „oknamy" wpada teraz do sklepu.

— **Mieli, ale dziś nie mają** p. Marja Szabunis z Konduktorskiej 26, bielizny, a p. Bronisław Korejwo z Biskupiej 14, garnituru, bielizny i różnych drobiazgów.

Przyjemność ta kosztuje p. Marję 200 zł., a p. Bronisława 300 zł.

Niech się jednak pocieszą, gdyż p. Lejzer Milukowski z Nowogródzkiej 98, więcej od nich stracił, bo 400 zł. i to na wódce, którą mu skradziono ze sklepu. Prócz wódki zabrano jeszcze p. Lejzerowi 4 zł. z kasy na zakąskę.

Wódki jednak wszystkiej nie zdołano wypić, gdyż znalazła ją policja i część ku radości p. Lejzora została uratowaną.

— **Zwolennikiem handlu z Litwą** jest Szioma Gorubański z Raduńskiej 65. Handluje przeważnie tytoniem litewskim, ale stale przeszkadza mu policja, która ostatnio zatrzymała jego i 22 kl. tytoniu

Biedny p. Szioma.

— **Otruć się usiłował** esencją octową Józef Wysocki lat 33. Obecnie jest w szpitalu żydowskim na kuracji.

— **Trupa podrzutka** znalazł Józef Krystynowicz z Fabrycznej 5. Trup leżał w lasku niedaleko ul. Fabrycznej 1. Podejrzaną o podrzucenie dziecka jest Franciszka Murewiczowa bez stałego miejsca zamieszkania.

Mórewiczową policja zatrzymała.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Z Tow. Pop. Przem. Ludowego.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie odbyło się w dniu 3-go kwietnia r. b. w lokalu Szkoły Zawodowej Wileńskiego Tow. Artystów Plastyków, łaskawie na ten cel użyczonej. Przewodniczył zebraniu prof. Stanisław Matusiak, obowiązki sekretarki pełniła p. A. Laskowiczówna.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, króre odbyło się w czerwcu ub. r. pani W. Broniewiczowa, skarbniczka Towarzystwa przeczytała sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły, przyjęte przez Radę Nadzorczą z małemi wyjaśnieniami.

Następnie p. S. Matusiak przeczytał sprawozdanie z działalności Sekcji Naukowo-Artystycznej Towarzystwa w zastępstwie nieobecnej przewodniczącej tej sekcji, p. prof. C. Ehrenkreutzowej. Towarzystwo posiada zbiory instruktorskie samodziałów ludowych w liczbie 115-tu, złożone w Muzeum Etnograficznem U. S. B. przy ulicy Zamkowej 11, które posiada także samodziały, będące własnością Uniwersytetu oraz depozyt Oddziału Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Samodziały te są obecnie inwentaryzowane pod kierownictwem p. Ehrenkreutzowej i muzeum zostanie w dn. 2-go maja otwarte dla zwiedzających codziennie od godz. 12 do godz. 2-giej. P. A. Laskowiczówna zbiera i ustala nazwy poszczególnych ornamentów w samodziałach używane w gwarze ludowej. P. Pryferowa przeprowadza badania porównawcze tutejszych samodziałów z podobnemi wyrobami ludów skandynawskich, p. Sielewiczówna opracowuje naukowo paski. W celach propagandy Towarzystwo wydało broszurę p. H. Schrammówny p. t. „Uwagi o sztuce ludowej". W celu unormowania sprawy farbiarstwa nawiązało stosunki ze specjalistami w tej dziedzinie w Warszawie oraz wysłało do instruktorek tkactwa i osób interesujących się tą sprawą przez pośrednictwo Bazaru kwestjonarjusz w sprawie miejscowego farbiarstwa roślinnego.

P. Hermanowicz miał przy sposobności zakupu tkanin dla Bazaru pogadanki o tkactwie w Dereczynie i paru innych miejscowościach.

P. Laskowiczówna złożyła sprawozdanie z działalności stacji doświadczalnej instruktorskiej w Kirjanowcach w pow. Lidzkim, której rezultatem są przeprowadzone badania nad kosztami połączonemi z przeróbką płótna lnu na tkaniny, ewidencja tkaczek pracujących w 17 wsiach, ilość metrów tkaniny wyrobionej przez każdą w ciągu roku oraz ich zarobki ze sprzedaży tkanin. Z zebranych przez siebie doświadczeń p. Laskowiczówna przygotowała do druku „Wskazówki dla zakładających tkalnie na wsiach" oraz opracowała kwestjonarjusz dla zbierania w gminach wiadomości o stanie tkactwa.

P. Janik złożył sprawozdanie z działalności kursów instruktorskich na ulepszonych warsztatach zorganizowanych w Oszmianie, Słonimie, Podbrodziu, Bieniakoniach i Wilnie, a p. Wł. Lichtarowicz, prezes Towarzystwa zabrał głos w sprawie programu działalności Towarzystwa na rok przyszły. Wpływy z wkładek członkowskich stanowią pozycje zbyt małe, aby Towarzystwo na nich mogło opierać swoje istnienie, to też podstawą finansową są dotacje państwowe, nie stanowiące jednak pozycji stałych. Obecnie Sejm uchwalił 150,000 zł. na popieranie przemysłu ludowego w Rzeczypospolitej, z której to sumy Wileńskie Towarzystwo ma nadzieję pewną kwotę uzyskać. Ponieważ jest to zapomoga, a nie pożyczka, więc nie będzie prawdopodobnie trudności takich, jakie okazały się przy realizowaniu pożyczki rządowej dla Bazaru Towarzystwa, który jest wprawdzie samoistną placówką, opartą na zasadach spółdzielczych, ale powołany został do życia przez Towarzystwo i w ścisłym z nim pracuje kontakcie. Przyznanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu pożyczki w kwocie 30.000 zł. Bazar nie może dotychczas uzyskać z powodu niemożliwości dania gwarancji, żądanej przez Pocztową Kasę Oszczędności, która wymienioną sumę ma wypłacić.

Po dyskusji, jaka wywiązała się na temat zapewnienia Towarzystwu podstaw materjalnych, przystąpiono do obrania nowego zarządu oraz Rady Nadzorczej. Obrani zostali do zarządu pp. Wł. Lichtarowicz, W. Broniewiczowa, A. Korkiński, A. Laskowiczówna i St. Matusiak. Jako zastępcy większością głosów pp. Samorewicz i Ciozda. Do Rady Nadzorczej wybrani pp. J. Piłsudski, Białas i P. Hermanowicz.

S.

Wykrycie potajemnej jaskini gry.

Urząd Śledczy wykrył w mieszkaniu niejakiego Jana Bortkiewicza zam. Garbarska 16 m. 1, jaskinię gry hazardowej w karty.

Podczas rewizji znaleziono 400 kart do gry.

W lokalu znajdowały się 20-siu osobe, a mianowicie: Krupski Ignacy, zam. Garbarska 16, Szydłowski Stanisław, Bakszta 8, Szymaniec-Szymański Antoni, — Mostowa 27, Krzemiński Jan, st. sierżant 3 p. szp., Szabłowski Władysław—Antokol 37, Duszyc Hirsz—Uniwersytecka 1, Ławcewicz Michał — Wiłkomierska 1, Wirpszo Marjan—Brzeg Antokolski 15, Szczerbo Antoni — Montwiłłowska 3, Tajkiewicz Michał — Turgielska 16, Uszpulewicz Henryk—Garbarska 15, Bortkiewicz Barbara — Garbarska 16, Uszpulewicz Wanda — Garbarska 16, Piurewicz Stanisław — Mickiewicza 37, Hrynicki Stanisław — Szkaplerna 5, Buchowiecki Zygmunt — Garbarska 1, Pokanis Jan — Chocimska 15, Rynkiewicz Józef — Młynowa 19, Wyżykowski Wacław — Krzywe Koło 19, Kościałkowski Olgierd — Tartaki 11, Kozłowski Władysław — Zamkowa 3, Dowiat Aleksander — Bobrujska 14, Dylkiewicz Aleksander — Kalwaryjska 25 i Bortkiewicz Jan — Garbarska 16.

Pierwszy zjazd wychowawców fizycznych.

Program trzeciego i czwartego dnia zjazdu.

III. Czwartek 7 kwietnia.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Godz. 9—9.45. Lekcja gimnastyczna grupy dziewcząt (13—16 lat)—prowadzi S. Iwanowska.

" 9.45—10.05 Omówienie lekcji.

" 10.15. Omówienie wzorca toku lekcji gimn. w zastosowaniu do płci i wieku fizjolog. (po 16 latach)—ref. R. Czyżewski.

" 10.45—11.30. Lekcja gimn. grupy męskiej (po 16 latach) — prowadzi M. Tomaszewski.

" 11.40—12.05. Omówienie lekcji.

" 12.10—13.10. Higjena ćwiczeń cielesnych uprawianych w szkole (z dyskusją)—ref. F. Ksok.

Posiedzenie popołudniowe.

Godz. 16—16.45. Lekcja gimn. grupy żeńskiej (po 16 latach) prowadzi J. Piżłowna.

" 16.45—17.14. Omówienie lekcji.

" 17.25—18.25. Organizacja „kół sportowych" na terenie szkolnym (z dyskusją) ref. E. Drabik.

" 18.35—19.35. Praca na terenie Seminarjum Nauczycielskiego przy zredukowanej liczbie godzin lekcyj gimn. i gier ruchowych.

IV. Piątek 8 kwietnia.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Godz. 9. Rzut oka na ćwiczenia lekkoatletyczne, zaprawy i zawody sportowe uprawiane w szkole (z dyskusją)—R. Czyżewski.

" 10.30. Wychowanie fizyczne a przysposobienie wojskowe (szkolna z dyskusją) ref kpt. T. Kawalec.

" 12. Organizacja „Harcerstwa" na terenie szkolnym (z dyskusją)—prow. P. Puciata.

" 13. Wspólna fotografja.

Posiedzenie popołudniowe.

Godz. 16. Organizacja sekcji W/F na terenie O. S. W. Doroczne „Święto sportowe" szkolne — R. Czyżewski. Wolne wnioski.

" 19. Zamknięcie zjazdu.

KRONIKA.

Środa **6** kwietnia

Dziś: Wilhelma Op.
Jutro: Epifanjusza B. M.

Wschód słońca—g. 5 m. 01
Zachód „ g. 18 m. 16

OSOBISTE.

— **Wrócił z podróży służbowej** z Warszawy i objął z powrotem dowództwo Brygady K. O. P. pułk. Pasławski.

MIEJSKA.

— **Zwyżka cen.** Komisarjat Rządu na m. Wilno, zatwierdził zwyżkę cen na następujące artykuły spożywcze: (na 1 klg.) cukier o 10 gr. kasze o 10 gr. mąka amerykańska 5 gr., krajowa 10 gr., masło od 60 gr. — 1,20.

— **Stan wody na rzece Wilji.** Dn. 5 b. m. stan wody na rzece Wilji wynosił 3 metry 62 cm., t. j. 1 metr 26 cm. ponad normalny stan.

WOJSKOWA

— **Tegoroczne ćwiczenia rezerwistów** Powołani na tegoroczne ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy odbywać je będą w 3 turnusach po 27 dni każdy w czasie od 16 maja do 10 września b. r.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Wychowanie obywatelskie w domu i szkole.** Zarząd Koła Tow. Naucz. Szk. Średnich i Wyższ. (TNSW.) podaje do wiadomości, że we środę dn. 6 b. m. punktualnie o godz. 7 m. 15 odbędzie się w sali gimn. im. A. Mickiewicza (Dominikańska 3) V konferencja wychowawcza, na której prof. A. Narwoysz wygłosi referat p. t. „Wychowanie obywatelskie w domu i szkole".

Wstęp dla rodziców, opiekunów uczącej się młodzieży i nauczycielstwa—wolny.

HARCERSKA.

— **Komenda Z. Chorągwi Harcerskiej** podaje do wiadomości nowo powstającym drużynom, iż obowiązane są do zarejestrowania się w Sekretarjacie Chorągwi (Królewska 4 Hufiec prowincjonalny) Drużyny, które tego obowiązku nie dopełniły i nie zostały przyjęte w skład Chorągwi, nie należą do Z. H. P. a tem samem nie korzystają z praw i nie noszą miana harcerskich.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Posiedzenie Komisji Rewizyjnej.** W dniach 6 i 7 kwietnia b. r. w Inspektoracie Pracy odbędą się posiedzenia rozjemcze na powiat wileńsko-trocki. (s)

— **Delegacja robotników budowlanych u p. wojewody.** W dniu wczorajszym wojewoda wileński przyjął poraz drugi w tym miesiącu delegację robotników zatrudnionych w Wileńskiej Spółce Inżynierów Kijowskich, przy budowie strażnic dla Korpusu Ochrony Pogranicza. Delegacja uskarżała się na zaleganie firmy w opłacie należnych im zarobków, wskazując na okoliczność, iż firma ta prowadzi roboty państwowe, za co regularnie otrzymuje należność.

Pan wojewoda odniósł się przychylnie do prośby robotników o interwencję.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Wyniki konferencji przedstawicieli kupców i handlarzy żydowskich woj. wileńskiego.** Dnia 4 kwietnia zakończone zostały obrady konferencji przedstawicieli kupców i handlarzy żydowskich woj. wileńskiego. Zgodnie z uchwałą, konferencji złożono na ręce prezesa Izby Skarbowej w Wilnie obszerny memorjał zawierający prośbę: 1) po udzieleniu urzędom skarbowym wskazówek i zarządzeń celem stworzenia podstaw sprawiedliwego i równomiernego opodatkowania, 2) o wydanie zarządzeń, zmierzających ku unormowaniu sprawy sekwestrów podatkowych, złagodzenia ich gwałtowności i obrony interesów płatników podczas egzekucji, 3) o zwrócenie szczególnej uwagi na wymiary podatków w Dziśnie i Dołhinowie ponieważ władze wymiarowe nie liczą się ze stanem gospodarczym tych miast.

ARTYSTYCZNA

— **VI środa literacka.** Ubiegłą środę literacką wypełnił referat p. T. Łopalewskiego o książce Żeromskiego, poświęconej zmarłemu synowi, p. t. „O Adamie Żeromskim Wspomnienie" — oraz obszerny referat p. W. Piotrowicza na temat: „Snu" Kruszewskiej, wystawionego w Reducie. W ożywionej dyskusji zabierali m. in. głos: prof. Srebrny, rektor Pigoń, prof. Limanowski, pp. Obiezierska, Łopalewski, Lewicki. Gości było ponad 60.

Dnia 6 b. m. odbędzie się Siódma Środa Związku Literatów o g. 8 wiecz. Wypełnią referat członka Związku, X. Piotra Śledziewskiego p. t. „Czy fotografja jest sztuką?", ilustrowany pokazem czasopism europejskich — oraz jeżeli czas pozwoli, sprawozdania z wydanych ostatnio książek członków Związku Literatów.

Wstęp dla członków i przez nich wprowadzonych gości.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Towarzystwo Bibljofilów Polskich** urządza następne ogólne zebranie dn. 8 kwietnia o godz. 8 wiecz. w lokalu Bibljoteki „Reduty" (W. Pohulanka), poświęcone sprawom bieżącym oraz zapoznaniu się z archiwum i bibljoteką „Reduty". Pożądany jest jaknajliczniejszy udział członków.

RÓŻNE.

— **II. licytacja bibljofilska** będzie urządzona przez Towarzystwo Bibljofilów Polskich po świętach Wielkanocnych. Zarząd Towarzystwa prosi osoby, posiadające książki, rękopisy, autografy, ryciny etc., a chcące je sprzedać na aukcji, aby zechciały przesyłać objekty do soboty, dnia 9-go kwietnia na ręce sekretarza Towarzystwa, p: H. Drege, w Bibljotece Publicznej i Uniwersyteckiej (ul. Uniwersytecka 5) codzień w godz. 12 — 2. Przedmioty nadesłane później nie będą mogły figurować w drukowanym katalogu aukcji, który zostanie rozesłany zbieraczom całej Polski.

— **O pociągnięcie do odpowiedzialności właściciela kina Piccadilly.** Komisarjat Rządu na m. Wilno wystąpił z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej właściciela kina Piccadilly za wyświetlanie niedozwolonego filmu. Właściciel wspomnianego kina otrzymał zezwolenie na wyświetlenie jednego filmu, a wyświetlił inny.

— **Zarząd Związku Kółek i Organ. Roln. Z. Wil.** prosi nas o podanie do wiadomości, że p. Romuald Węckowicz na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego w dniu 2 marca nie reprezentował Związku Kółek i Organ. Roln. Z. Wil. i zajęte przezeń stanowisko w sprawie opieki agronomicznej nad gospodarstwami skomasowanemi nie było zgodne ze stanowiskiem władz Związku Kółek i Org. Roln. Z. Wil.

Z POGRANICZA.

— **Aresztowanie obywatela litewskiego za kradzież.** W dniu wczorajszym straż graniczna aresztowała na granicy, koło Romaszkaniec obywatela litewskiego Dyonizego Karlana za systematyczną kradzież drzewa z polskich lasów państwowych, które przewoził nocą wgłąb Litwy i sprzedawał w pobliskiem miasteczku.

— **Czy nie szpieg?** W dniu wczorajszym straż graniczna w rejonie Sejn zatrzymała niejakiego Bronisława Gerdunisa, który chciał się przedostać na terytorjum polskie. Zatrzymany tłumaczy się, iż chciał uciec do Polski od poboru litewskiego.

Zachodzi jednak podejrzenie, iż Gerdunis jest szpiegiem litewskim.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. „Perskie oko".** Dziś i jutro w gmachu „Reduty" na Pohulance wystąpi po raz pierwszy w Wilnie „Perskie oko" ze swoimi najwybitniejszymi artystami na czele. Zulą Pogorzelską, Konradem Tomem, Eugenjuszem Bodo, i Anną Zabojkiną z baletem w oryginalnych kostjumach. Program wypełnią ostatnie nowości warszawskie skecze, piosenki i tańce.

— **Wznowienie „Snu".** W piątek 8 b. m. o godz. 8-ej wiecz. zespół Reduty wznawia „Sen"—F. Kruszewskiej, który wzbudził w Wilnie wielkie zainteresowanie ze względu na treść swoją, oraz formę sceniczną, jaką mu nadała Reduta.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś „W rajskim ogrodzie"—komedja R. Bernauera i R. Osterreichera.

— **Józef Turczyński w Wilnie.** W najbliższą niedzielę dn. 10 b. m. wystąpi na poranku w gmachu Teatru Polskiego (sala „Lutnia") znakomity pianista Józef Turczyński, który niedawno powrócił z tournee koncertowego we Włoszech.

J. Turczyński znany jest Wilnu, jako wyśmienity wirtuoz i laureat konserwatorjum Petersburskiego.

Początek wyjątkowo o godz. 1-szej pp. popoł. Bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od godz. 11-ej rano do 9-ej wiecz.

— **Wielki koncert religijny.** W niedzielę 10 b. m. Wil. T-wo Muzyczne „Lutnia" organizuje wielki koncert religijny, który się odbędzie w sali „Lutnia" (Ad. Mickiewicza 8).

Radjo.

ŚRODA 6 kwietnia.
Warszawa 10 kw. 1111 m.

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.
15.30. Pierwszy wykład historji Polskiej dla maturzystów, wygłosi prof. Henryk Mościcki.
16.00. Wykład dla maturzystów p. t. „Piotr Skarga" wygłosi prof. Adamczewski.
16.45. Program dla dzieci.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. prof. Jan Dworakowski (dyrekcja) i Mieczysław Salecki (śpiew).
18.40. Rozmaitości—wygł. p. Lawiński.
19.00. „Skrzynka pocztowa" — korespondencję bieżącą omówi p. dr. Marjan Stępowski.
19.30. Komunikat rolniczy.
19.45. Odczyt p. t. „Ludność, przyrost, gęstość zaludnienia" wygłosi prof. Aleksander Janowski.
20.10. Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty.
20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Program koncertów zagranicznych.

Rzym 422,6 m.
20.45. Wieczór muzyki operetkowej.
Wiedeń 7 kw. 517,2 m.
21.05. „Estera", dramat Nüchterna.
Praga 348,9 m.
19.30. Beethoven: „Misse solemnis".

JACK LONDON.

MIK.

38)

Wszedł do biura doktora Hadley, chociaż nie oczekiwał go tam bynajmniej nikt chory na pyorrheę, ani na ślepą kiszkę. Natomiast zatelefonował w dwa miejsca: przedewszystkiem do prezesa rady zdrowia; następnie zaś do szefa policji. Szczęśliwym wypadkiem zastał ich obu w biurze, przemawiał do nich po imieniu i mówił uroczyście i poufnie zarazem.

Powrócił do gabinetu rozpromieniony.

„Mówiłem mu", upewniał pannę Judson, zwracając się jednocześnie do Daga. „Doktór Granville popierał moje zdanie. Zwykła pyorrhea, oczywiście. Operacja wykluczona. Rozpoczną kurację, zalecaną przeze mnie. Oho. Przyjemnie mieć słuszność. Zasłużyłem na cygaro. Pan pozwoli, panie Daughtry."

Steward skinął głową, doktór Emory zapalił cygaro hawańskie i w dalszym ciągu opowiadał o swym fikcyjnym triumfie nad tamtym lekarzem. Mówiąc zapomniał o cygarze i opierając się o krzesło skierował rozpalony jego koniec ku jednemu z wykręconych palców Kwaque'a. Mrugnął na pannę Judson, ona jedna bowiem zauważyła jego ruch, ostrzegł tem mrugnięciem, by nie dziwiła się niczemu.

„Wie pan, panie Daughtry", ciągnął dalej z zapałem Walter Merritt Emory, zatrzymując uwagę i spojrzenie stewarda, podczas gdy zapalony koniec cygara wciąż oparty był o palce Kwaque'a, „czem dłużej żyję, tem więcej dochodzę do przekonania, że zbyt wiele jest niepotrzebnych i przyśpieszonych operacyj".

Ogień dotykał wciąż do ciała, z palca Kwaque'a wznosiła się leciutka smuga dymu, innego koloru, niż dym cygara.

„Naprzykład ten pacjent doktora Hadleya. Uratowałem go nietylko od niebezpieczeństwa operacji ślepej kiszki, ale też od tych kosztów i od wydatków na szpital. Nic nie wezmę za poradę. Doktór Hadley otrzyma tylko nominalne honorarjum. Doktór Granville zaś wyleczy go z pyorrhei za głupie pięćdziesiąt dolarów. Tak, słowo daję, oprócz narażenia życia i niewygody oszczędziłem temu człowiekowi około tysiąca dolarów na lekarza, pielęgniarkę i szpital".

Gdy tak mówił, wciąż zatrzymując wzrok Daga, zapach spalonego mięsa rozszedł się w pokoju. Doktór Emory poczuł tę woń natychmiast. Poczuła ją również i panna Judson, lecz uprzedzona,—nie okazała zdziwienia. Nie patrzała też na cygaro i na palce, choć wiedziała z całą pewnością, że zetknięcie trwało nadal.

„Coś się pali"? zawołał nagle Daughtry, chwytając nozdrzami powietrze i patrząc wokoło siebie.

„Podłe cygaro", rzekł doktór Emory, odejmując je od palców Kwaque'a i przypatrując się krytycznym wzrokiem. Zbliżył cygaro do nosa i wykrzywił twarz z obrzydzeniem.

„Nie powiem, że liście kapuściane. To coś, czego nie znam i nie chcę znać. W tem całe nieszczęście. Wypuszczają na rynek cygara dobrej nowej marki, reklamują, dają do nich najlepszy tytoń, a gdy publiczność już przywyknie, biorą tytoń w gorszym gatunku i korzystają z popularności. Dziękuję, już mnie na to nie wezmą. Od jutra palę inne cygara".

Mówiąc to, wrzucił cygaro do spluwaczki. Kwaque, wyciągnięty w dziwacznem krześle, jakiego nigdy dotąd nie widział, nie miał pojęcia, że koniec jego palca został przypalony na pół cala, ciekawy był tylko, kiedy doktór przestanie mówić i weźmie się za badanie tego guza pod pachą, który mu tak dokuczał.

Dag Daughtry padł po raz pierwszy i ostatni w życiu. Był to niezaprzeczony upadek. Wolność życia, wolność ruchu, podróży morskich przy burzliwej fali, z jednego portu do drugiego, przepadła dlań w tym gabinecie doktora Waltera Merritt Emory, podczas gdy spokojna i cicha panna Judson patrzała i dziwiła się, że ciało ludzkie może być przypiekane, a ten, którego przypiekają, nie drgnie nawet z bólu.

Doktór Emory mówił wciąż, zaczął nowe cygaro i pomimo przepełnienia w poczekalni rozpoczął długą i ciekawą dysertację o cygarach, o liściach tytoniowych i o wyrobie cygar w szczęśliwych krajach, obdarzonych dobrodziejstwem tytoniu.

„Co się tyczy tego obrzęku", mówił, przyglądając się wreszcie z pewnego oddalenia guzowi Kwaque'a, „sądziłbym z tego, co widzę, że nie jest to tumor, ani rak, ani nawet zwykły wrzód. Sądziłbym..."

Zapukano do drzwi, doktór wstał ze skwapliwością, której nawet nie próbował ukryć. Skinął na pannę Judson, gdy zaś ta na jego rozkaz drzwi otworzyła, weszło dwóch policjantów, sierżant policyjny i jeszcze jakiś osobnik, z miną urzędową, z gwoździkiem u klapy surduta.

„Dzień dobry panu, doktorze Masters", powitał Emory urzędową osobistość. Następnie zwrócił się do tamtych: „Witam, sierżancie; dzieńdobry, Tim; dzieńdobry Johnson—odkąd że to przeniesiono cię z eskadry w chińskiem mieście?"

Doktór Emory patrząc uważnie na guz Kwaque'a dokończył teraz rozpoczęte poprzednio zdanie:

„Sądziłbym, jak mówiłem właśnie, że to jest najpiękniejszy, najdojrzalszy okaz Bacillus leprae, jaki kiedykolwiek jeden z lekarzy w San Francisco miał zaszczyt przedstawić Komitetowi Zdrowia".

„Trąd!" zawołał doktór Masters.

Na dźwięk tego słowa dreszcz przeszedł obecnych. Sierżant i dwaj policjanci usunęli się od Kwaque'a; panna Judson z okrzykiem przestrachu załamała ręce, Dag Daughtry wzdrygnął się, lecz spytał z niedowierzaniem:

„Czem pan nas obdarza, doktorze?"

„Stać spokojnie! Nie ruszać się!" rzekł ostro doktór Emory do Daga. „Chciałbym, byście zwrócili uwagę", dodał do nowoprzybyłych, dotykając zlekka zapalonym końcem cygara ciemnej plamy na czole stewarda. „Nie ruszaj się", rozkazał Dagowi. „Zaczekaj chwilę. Jeszcze nie skończyłem.

Daughtry stał, zmieszany i niespokojny, dziwił się, że doktór nie zaczyna, cygaro paliło jego skórę i ciało, dym i zapach zwracały uwagę wszystkich obecnych. Doktór Emory cofnął się z krótkim śmiechem triumfu.

„Niechże pan zaczyna, to co pan ma do roboty", mruknął Daughtry, wszystko bowiem działo się niesłychanie szybko i niepostrzeżenie dla niego. „Skoro pan skończy, chcę, aby mi pan wyjaśnił te słowa o trądzie i o tym chłopcu. To mój chłopak i nie wolno panu narzucać nic w tym rodzaju ani jemu ani mnie".

„Widzieliście, panowie", rzekł doktór Emory, „dwa wypadki, nie wzbudzające wątpliwości, u pana i u sługi. U tego ostatniego choroba dalej posunięta, występuje w obu formach,—u pana tylko w formie znieczulenia — są też pewne ślady na małym palcu. Proszę ich zabrać. Radzę przeprowadzić potem dokładną dezynfekcję ambulansu, doktorze Masters".

„Doktorze"... zaczął Daughtry wojowniczo.

Doktór Emory rzucił spojrzenie ostrzegawcze doktorowi Masters, ten zaś spojrzał wzrokiem zwierzchnika na sierżanta, który skinął rozkazująco na dwóch policjantów. Nie pochwycili jednak Daga. Cofnęli się o dwa kroki, wyciągnęli pałki i spoglądali na niego z ostrym wyrazem twarzy. Zachowanie policjantów więcej przekonało Daga, niż cokolwiekbądź innego. Wyraźnie lękali się go dotknąć. Gdy ruszył z miejsca zbliżyli końce swych pałek do jego żeber, by go odepchnąć.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" [illegible] Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski